Nr. 106. Kraków, Czwartek 6 Maja 1909. Rok II.

GAZETA POWSZECHNA

PRENUMERATA: w Krakowie z dostawą do domu i na prowincji miesięcznie 1 K. 50 h. — kwartalnie 4 K 50 h.

Ogłoszenia: od miejsca za jednoszpaltowy wiersz petitowy 20 h. za pierwszy raz, za każdy następny po 10 hal. — Drobne ogłoszenia po 4 hal. od słowa, najmniej jednak 10 słów. — Nadesłane po 60 hal. od wiersza.

W Krakowie przyjmuje również ogłoszenia i prenumeratę: przy ulicy Sławkowskiej L. 2. Biuro dzienników J. Hopcasa i A. Salomonowej.

Pojedynczy numer 6 halerzy tak w Krakowie jak i na prowincji.

Do nabycia w całym kraju w trafikach i biurach dzienników.

Wychodzi codziennie o godz. 12 w południe z wyjątkiem niedziel.

Redakcja i Administracja: Kraków, św. Anny 4, II p. — otwarta od godz. 8—1 w południe i od 5—7 wieczór. Telefon: Nr 565.

Plan finansowy Bilińskiego.

Wiedeń, 1 maja.

(*B*) Trzydzieści pięć miljonów, 778.308 koron wynosi suma niedoboru budżetów krajowych wedle obliczeń rządu. Łączny ten niedobór jest w w istocie daleko znaczniejszy; sto miljonów byłoby cyfrą trafniejszą, ale centralne biura wiedeńskie lepiej się rozumieją na potrzebach krajowych, aniżeli władze autonomiczne. Powyrzucano więc pozycje, które wedle przeświadczenia urzędników wiedeńskich są dla prowincji zbytkowne, powyrzucano projektowane wydatki, jeżeli w czemkolwiek objawiły charakter inwestycji i stwierdzono niedobór w kwocie 35,778.308 koron.

W tym momencie serce ministra Bilińskiego wezbrało żalem.

— O tak — pomyślał — źle się powodzi królestwom i krajom reprezentowanym w Radzie państwa; czyby też nie dało się z tej racji napełnić centralnej kasy' państwowej?

Jak pomyślał, tak zrobił. Zaprawdę dobrze to mieć w zapasie jakieś wspomnienia autonomiczne. Myśl do nich wraca jak do pierwszej kochanki, aby tą drogą przynieść upominek bogdance dzisiejszej. Tyle razy obracało się językiem słówko: autonomja, czas najwyższy, aby czynność ta przyniosła korzyść centralizmowi.

I oto jak zrodził się plan finansowy Bilińskiego?

Zaprowadzając w r. 1898 podatek osobisto-dochodowy i pragnąc jak najrychlej przywiązać ludność do tej nowej odmiany poborów, rząd obiecał krajom wypłacać rocznie 6 miljonów koron, a nadto przyznać inne jeszcze beneficja, za to, aby aż po koniec roku 1909 nie zaprowadzały żadnych własnych (krajowych) dodatków do tego podatku osobisto-dochodowego.

O ten szczegół należy zaczepić — pomyślał p. Biliński — i jął żwawo obliczać:

„Z łaski rządu“ otrzymują kraje udział w podatku osobisto-dochodowym, który to udział powoluteńko doszedł w roku 1907 do cyfry łącznej 12, 576.838 koron.

Teraz dalej.

Z tytułu krajowych dodatków do podatku od piwa ściągają sobie władze autonomiczne na rzecz własną łącznie koron 32,200.000.

Wreszcie z tytułu krajowych poborów od wódki ściągają sobie kraje na rzecz własną około 19 miljonów, albo, powiedzmy (wedle cyfry roku 1907) 20,700.000 koron.

A teraz dodajmy:

Koron 12,500.000 (okrągło)
„ 32,000.000 „
„ 20,700.000 „

Razem czyni to 65,200.000 koron, które wpływają do kas krajowych chyba z łaski rządu i państwa. Kraje przecież nakładają swoje pobory na przedmioty opodatkowane przez państwo. Rząd centralny pozwala na ściąganie takich dodatków krajowych, przystoi mu więc uważać się za ich włodarza. A skoro tak, to uczyńmy krok dalej, pomyślał p. Biliński.

Po co właściwie mają kraje ściągać swój osobny podatek od piwa? Dlaczego ma się dopuścić, aby na przyszły rok miały prawo zaprowadzenia własnego dodatku do podatków osobisto-dochodowych. Skarb państwa ostatkami goni, niedobór za drzwiami, a tu się nieustanny rozlega harmider o brak funduszów krajowych. My tu sobie inaczej damy z tem radę.

Patrzajcie. Skoro kraje ściągają sobie od piwa i wódki pewne dodatkowe pobory, to my: rząd centralny, państwo, powiększymy od przedmiotów tych właśnie państwowe podatki, a z przyszłej nadwyżki przeznaczymy, tj. oddamy na rzecz krajów kwotę 41 miljonów koron i pokryjemy w ten sposób z czubkiem ów niedobór, jakie nasze biura centralne ustaliły ze wszystkich krajów w sumie 35, 778, 308 koron!!

My rząd centralny dokonamy tego dzieła ofiarnego a szlachetnego. Spełnimy je i to pod następującymi trzema „słodkimi“ warunkami:

1. Kraje wyrzekną się (!) prawa ustanawiania dodatków do podatku osobisto-dochodowego;

2. Kraje wyrzekną się nakładania osobnych, własnych dodatków do podatku na piwo;

3. Kraje, jako że licho gospodarują, jednolitych „nie mają budżetów, lecz je składają z mnóstwa „funduszów, uczciwych nie mają paragrafów prze„ciw przekroczeniom budżetowym, ponieważ w cią„gu debaty czyni się wielkie w budżecie zmiany, „podejmując uchwały, które szkodliwie oddziałują „na budżet, a co najgorsza, ponieważ zwyczajnych „wydatków nie pokrywa się zwyczajnymi dochodami“, (mowa ministra Bilińskiego z 28 kwietnia br.) — przeto za karę tych wszystkich herezyj, przyjmą na się obowiązek przyjęcia ustawy, mającej wedle wzorku przez parlament wiedeński zostać uchwaloną. W ustawie tej będzie powiedziane jak sejmy i wydziały krajowe mają się obchodzić ze skarbowością krajową, jak ma wyglądać budżet krajowy, jak ma się wykonać kontrolę nad finansami krajowymi; wogóle wszystko co wypada wiedzieć takim niezaradnym władzom autonomicznym.

Taki jest najistotniejszy treścian pomysłu p. Bilińskiego.

Różni się on tem, od podobnego rodzaju planów finansowych, że kiedy dawniej ministrowi brakło pieniędzy, to stawał poprostu przed parlamentem, skrobał się w głowę i prosił, aby mu pozwolono zaprowadzić lub podwyższyć podatek. Na tem koniec. Genjusz finansowy ministrów austrjackich wyczerpuje się przecież ostatecznie w pojęciu: podatek.

Dopiero p. Biliński umyślił środopoście finansowe w skarbie państwa, popłatać z niedostatecznem uposażeniem krajów i pod maską uzdrowienia funpuszów krajowych, napełnić kabzę austrjacką.

Pomysł ten postanowił w dodatku urzeczywistnić

Dlaczego z nią się ożenił?

(Z francuskiego).

Małe miasteczko Etracta, zalane było palącymi promieniami słońca. Wielka skała, spuszczając się ku morskiemu wybrzeżu u prawego końca miasteczka, nadawała mu dziki, nieopisany wdzięk. Z lewej strony wybrzeże było zupełnie płaskie, tworząc przepyszną naturalną promenadę.

Przypatrywano się kąpiącym. Część kuracjuszów zajęła miejsce na tarasie kasyna, kobiety w jasnych toaletach tworzyły barwne plamy.

Na końcu tarasu, na uboczu od całego tego eleganckiego i wesołego towarzystwa, zebrała się grupa ludzi.

Młody, lecz już otoczony sławą malarz Jean Roumet kroczył w ponurym nastroju obok wózka, w którym leżała młoda kobieta. Lokaj powoli suwał wózek, a kobieta ze smutkiem przyglądała się wesołemu widokowi i wesołym ludziom.

— Zatrzymajmy się na chwilę — rzekła.

Wózek stanął. Malarz usiadł na składanem krzesełku, podanem mu przez lokaja.

Milcząca para zaciekawiała przechodniów.

Siedząc przy małym stoliku nieopodal od milczącej pary, prowadziliśmy rozmowę na ten temat.

— Cóż było przyczyną tego małżeństwa? Przecież ona była kaleką do ślubu...

— Zupełną.

— Nie rozumiem...

— Ach, Boże! Ożenił się z nią, jak się żeni większość... z głupoty. Ten nieszczęśliwy wypadek, co się małżeństwem zowie, zdarzył się w wyjątkowo okropnych warunkach. Kochanka odegrała komedję, albo raczej straszny dramat. Zaryzykowała wszystkiem dlatego, żeby zostać przy kochanku.

Zacząłem nalegać, by mi opowiedział historję Roumet'a.

Gdyśmy usiedli pod cieniem wielkiego kasztanu, zaczął:

— Kobieta, o której mowa, jest naturalnie — niczem innem, jak modelką. Pozowała mu do obrazów. Nie można o niej powiedzieć, by była piękną, ale posiadała bardzo dużo wdzięku i miała podobno cudowną płeć. Zakochał się w niej, jak zakochuje się zawsze każdy mężczyzna w kobietach nie szpetnych, z któremi się często widuje. Poprostu wyobraził sobie, że pokochał ją całą duszą, przysiągł jej wieczną miłość i zamieszkał z nią na stałe razem.

Ona rzeczywiście była bardzo milutka i, jak prawdziwa Paryżanka, paplała bez ustanku.

W ciągu trzech miesięcy Jan był tak nią zachwycony, że nie spostrzegł, iż ostatecznie była ona do wszystkich modelek.

Na lato młoda para wynajęła sobie domek w Anlratti.

Spędzałem u nich właśnie jeden z tych pięknych wieczorów czerwcowych, gdy w głowie i w sercu mego przyjaciela powstała pierwsza wątpliwość.

Zbliżała się jasna księżycowa noc, która nas usposobiła do spaceru nad brzegiem rzeki. Milczeliśmy, przejęci urokiem wspaniałej nocy.

W tem Józefa zawołała, wskazując na rzekę:

— Patrz, patrz — jaka wielka ryba wskoczyła do wody. Nie tu. Tam... Czy nie widzisz?

— Widzę, koteczku.

— Nie, nieprawda. Nie mogłeś widzieć, bo nie patrzałeś we właściwą stronę.

Uśmiechnął się.

— Masz rację, kochanie. Nie widziałem. Noc jest taka piękna, że nie chce się nad niczem zastanawiać.

Józefa zamilkła, lecz po chwili, znudzona ogólnem milczeniem, znów zaczęła.

— Pojedziesz jutro do Paryża.

— Nie myślałem jeszcze o tem.

Odpowiedź ta rozłościła ją.

— Jeżeli sobie wyobrażasz, że jesteś dzisiaj bardzo interesujący ze swem nudnem milczeniem, to się bardzo mylisz. Tylko głupi ludzie nie umieją rozmawiać.

Jan nic nie odpowiedział.

Wtedy Józefa, chcąc najwyraźniej go zirytować, zaczęła nucić głupią, zwyczajną piosenkę bulwarową, która w przeciągu dwóch ostatnich miesięcy zdołała się naprzykrzyć wszystkim mieszkańcom Paryża.

— Nie śpiewaj tego. Proszę cię.

zapomocą oddania krajów pod kuratelę państwa i za 40 miljonów koron (na Galicję przypadłoby z tego 9,156.998 koron) kupić sobie swobodę decyzji sejmów, w sprawach finansowych.

W tem polega oryginalność p. Bilińskiego. Z gestem hidalga hiszpańskiego domaga się daniny „w interesie ofiarodawcy".

Nie. Skoro za awanturę bałkańską potrzeba teraz płacić gotówką, to niech p. Biliński zaniesie Bośnię do lombardu, albo sprzeda ją na licytacji a nie opowiada, że go o ból głowy przyprawiają — fundusze krajowe.

Z parlamentu.

Wczorajszy dzień, wolny od obrad w pełnej Izbie, obrócono na posiedzenia — komisji i klubów. W Komisji budżetowej rozprawiano nad szkolnictwem przemysłowem, na co znacznie wzrosły wydatki państwowe.

Z mowców polskich zabierał głos poseł Głąbiński, wskazując na brak nadzorczych sił technicznych dla Galicji, czemu nie zapobiegło nowe ministerstwo robót publicznych. Braki te przyznał minister Ritt, ale wskazał na to, że potrzeba odpowiednich studjów doświadczalnych, by personal techniczny ulepszyć.

Koło polskie

obradowało wczoraj w sprawie ubezpieczenia socjalnego na starość. Poseł Stapiński wypowiedział dwugodzinną mowę, zwalczając bezwarunkowo takie krzywdzące lud przedłożenie. Opinja Koła zaczyna się zwracać przeciw projektowi rządowemu. (Mowę Stapińskiego podamy osobno).

Huty żywieckie.

Na wczorajszem Kole polskiem minister Dulęba oświadczył, że w jesieni huta arc. Fryderyka ma być rzeczywiście zniesiona, ponieważ jest mała i nie opłaca się; ogółem jest w niej zatrudnionych 260 robotników. Dyrektor huty oświadczył, że ludność tamtejsza otrzyma rekompensatę, ponieważ istniejące huty w Górce będą powiększone. Minister skarbu otrzymał zapewnienie, że robotnicy z huty w Żywcu otrzymają zatrudnienie w hutach w Górce.

Przeciw Bilińskiemu.

Słoweńcy liberalni postanowili wystąpić w Izbie przeciw projektom podatkowym Bilińskiego.

W Komisji podatkowej Koła polskiego zgodzono się jednomyślnie na to, że nie można dopuścić do ograniczenia autonomji krajów, co grozi z projektu Bilińskiego.

Parlamentarny Klub ludowców postanowił domagać się również podwyższenia podatku od wina, jako napoju szkodliwego i zbytkownego.

Budowa kanałów.

U ministra handlu dra Weisskirchnera zjawiła się wczoraj deputacja z Moraw, wobec której minister złożył ważne oświadczenie, że projekty kanału Dunaj-Odra są wykończone i że sprawozdanie z wygotowanych projektów będzie przedstawione parlamentowi jeszcze w ciągu bieżącego miesiąca. Przy tej sposobności ma być szeroko omówioną i wyjaśnioną sprawa budowy dróg wodnych.

Prezydent ministrów bar. Bienerth dał pod tym względem deputacji również daleko idące zapewnienia tak, że deputacja wyjechała z Wiednia z zapewnieniem, że budowa dróg wodnych na linji Dunaj-Odra znajduje u rządu poparcie.

Obaj ministrowie nie omieszkali dodać, że obliczenia rentowności kanałów przeprowadzone w ostatnich czasach wypadły korzystnie, aczkolwiek ogólne koszta budowy przekroczyły początkowo przyjętą jako przypuszczalną sumę wydatków, bo wyniosą 600 miljonów koron.

Tak więc sprawa rozpoczęcia budowy kanałów wstępuje na nowe drogi. Rząd otwarcie popiera i sam wygotowuje projekt rozpoczęcia budowy kanałów na linji Dunaj-Odra a przemilcza demonstracyjnie o budowie kanału Odra-Wisła. To demonstracyjne przemilczenie o linji Bogumin-Kraków jest poprostu prowokacją! Po kilkuletniej zwłoce i ociąganiu się z rozpoczęciem budowy tak ważnej dla nas linji komunikacyjnej zamierza rząd ostatecznie sprawić pogrzeb ustawie, uchwalonej przez parlament, i sankcjonowanej przez cesarza. P. Biliński wysili się raz jeszcze, by znaleźć pieniądze na rozpoczęcie budowy kanału z Wiednia na Morawy, i będzie miał sposobność zaskarbienia sobie wdzięczności niewygasłej u niemieckich i morawskich przemysłowców. Galicji przypadnie zaś w udziale płacenie wyśrubowanych podatków.

W tak groźnej chwili, zaprzepaszczania i lekceważenia przez rząd najważniejszych interesów krajowych spada na Koło Polskie cały ciężar obrony kraju naszego przed zamachem rządu, zmierzającym do ubicia sprawy budowy kanałów na linji Bogumin-Kraków, i cała odpowiedzialność.

Jeśliby rozpoczęcie budowy kanałów miało nastąpić bez uwzględnienia linji Kraków-Bogumin, to należy się spodziewać, iż Koło Polskie dość znajdzie środków, by p. Bienerthowi i Bilińskiemu podciąć nóżki.

Posłowie ludowi będą pilnować tej sprawy, i nie dopuszczą do zaprzepaszczenia tak ważnej sprawy dla naszego kraju.

Wypadki w Turcji.

Jak było do przewidzenia nowy gabinet turecki został utworzonym w ciągu dnia wczorajszego z Hilmi-baszą na czele. Były wielki wezyr Ferid-basza objął tekę ministerstwa spraw wewnętrznych ministerstwo oświaty objął Młodoturek Nail, rolnictwa wiceprezydent Izby Aristidi-basza, marynarki Arris-Hikmete. Obecny minister spraw zagranicznych oraz minister wojny, skarbu i prezydent Rady państwowej pozostali na swych stanowiskach. Lista ministrów jest zupełną z wyjątkiem ministerstwa sprawiedliwości, którą zaofiarowano ambasadorowi przy Kwirynale Hakki-bejowi; ten jednakże dotychczas teki nie przyjął.

Wezwanie do wydania broni.

Konstantynopol. Generał Szefket-basza, komendant Konstantynopola wydał do ludności wezwanie, by ci, którzy posiadają broń, wydali ją w przeciągu 5 dni. Po upływie tego terminu przedsięwzięte będą rewizje domowe, a jeżeli gdzie broń będzie znalezioną, to właściciele będą uważani za rewolucjonistów a następnie postawieni przed sąd wojenny. Przeprowadzone będą także i inne zarządzenia pozostające w związku ze stanem oblężenia i to w porozumieniu z ministrem spraw wewnętrznych, który rozwija nadzwyczajną czynność. Spokój i porządek w mieście, oraz okolicy nie pozostawiają nic do życzenia i są lepiej utrzymane niż przedtem.

Także i w wilajetach w Małej Azji dają się już zauważyć rezultaty energicznych, świadomych celu rozkazów ministra spraw wewnętrznych, który działa w porozumieniu z władzą wojskową.

„Dziennik urzędowy" ogłasza wezwanie ministerstwa wojny do ludności, aby ci, którzy wiedzą coś o podżegaczach i agitatorach ostatnich rozruchów, donieśli to pisemnie lub ustnie sądowi.

Przegląd polityczny.

Austrja.

Demonstracje antimilitarne.

W czeskiej wiosce Lilic, rekruci zjawili się do asenterunku z kapelą, która grała marsza pogrzebowego, a oni rozwinęli czerwony sztandar, zarzucony czarną krepą, także na ramionach mieli czarne przepaski. Wkroczyła żandarmerja, pokonfiskowała sztandar i przepaski, a nazwiska demonstrantów zanotowała. Będą odpowiadać administracyjnie.

Rosja.

Miljony na fortyfikacje.

Dumie przedłożone będzie żądanie uchwalenia 40 miljonów rubli na zakupno armat fortecznych i amunicji, celem wzmocnienia fortyfikacji na zachodniej granicy (od Austrji i Prus).

Kanclerz państwa.

„N. Wremie" komunikuje, że w tak zwanej „Własnej Jego Cesarskiej Mości kancelarji", pracują obecnie nad zebraniem materjałów o nominacjach na godność kanclerza państwa. Jeden z naj-

---

— Nie wiem, dlaczego nie mam śpiewać piosenki, która mi się podoba.

— Bo ona nie harmonizuje z otoczeniem.

Tych słów kilka wystarczało dla wywołania sceny głupiej, płaskiej, zakończonej — oczywiście — wyrzutami, łzami.

Wracaliśmy do domu pod wrażeniem pięknej nocy, popsutej głupiem zachowaniem się tej zwyczajnej kobiety.

Upłynęły trzy miesiące. Jan bezskutecznie wyrywał się z niewidzialnych, lecz jak śmierć mocnych więzów przywiązania.

Niegdyś ukochana, teraz znienawidzona kobieta trzymała go w niewoli, męcząc i maltretując. Zresztą i on nie został jej dłużnym. Kłócili się więc od rana do nocy, obrażając wzajemnie swoje najświętsze myśli i uczucia.

Nakoniec Jan zdecydował się na zerwanie. Sprzedał wszystkie swe płótna, zapożyczył się u przyjaciół i, zebrawszy sumę 20.000 franków, zostawił jej pięknego poranku w portfelu, wraz z pożegnalnym listem.

Poczem przyszedł do mnie.

Około godziny trzeciej po południu rozległ się w przedpokoju dzwonek. Otworzyłem. Zostałem gwałtownie pchnięty i do pokoju weszła, a raczej wskoczyła — ona.

Jan, spostrzegłszy ją, wstał. Józefa ruchem obrażonej królowej rzuciła mu do stóp portfel z pieniądzmi, wołając przerywanym głosem:

— Oto twoje pieniądze, nie potrzebuję ich.

Była strasznie blada i drżała ze wzruszenia.

Spojrzała na niego.

On tonem spokojnym rzekł:

— Czego sobie życzysz?

— Żądam, by nie postępowano ze mną, jak... z pierwszą lepszą...

Jan zaczął się podniecać.

Chcąc uniknąć skandalu, podszedłem do kobiety i zacząłem cichym, łagodnym głosem wyliczać cały szereg argumentów, zwykle przytaczanych w podobnych sytuacjach. Słuchała, milcząc. Lecz, gdym, jako ostateczny argument, podał za przyczynę zerwania pragnienie rodziny ożenienia Jana, skoczyła jak tygrysica.

— A!... a!... teraz rozumiem tego nikczemnika — i, zwracając się do Jana, wykrztusiła:

— Ty się żenisz?

— Tak.

— Jeżeli się ożenisz, zabiję się... słyszysz?

— Rób co ci się podoba — brzmiała spokojna odpowiedź.

— Więc to tak... Więc tobie wszystko jedno? Powtórz, powtórz jeszcze raz, coś powiedział.

— Daj mi już raz spokój. A jeżeli ci to sprawi przyjemność, odbieraj sobie życie chociażby dziesięć razy.

— A ja ci radzę, nie drażnij mnie. Bo... bo wyskoczę oknem.

Wtedy on wstał, podszedł do okna, otworzył jej, poczem, usunąwszy się na bok, gestem wskazał drogę.

Damy mają pierwszeństwo.

Spojrzała na niego nieruchomym, strasznym wzrokiem. Potem rzuciła się naprzód, w jednej chwili minęła pokój, przeskoczyła przez okno i znikła.

Nigdy nie zapomnę wrażenia, jakie na mnie uczyniło okno, przez które przed chwilą przesunęła się sylwetka padającego w przestrzeń ciała. Nagle wydało mi się ono tak wielkiem, jak niebo i tak pustem, jak przestrzeń. Nieświadomie cofnąłem się w głąb pokoju, czując, że mnie okno pociąga z tajemniczą siłą.

Przyjaciel mój zastygł na miejscu.

Nieszczęśliwą dziewczynę przyniesiono z roztrzaskanemi nogami.

Nie wiem, czy to wyrzuty sumienia, czy może wdzięczność, dość, że Jan wziął ją z powrotem do siebie, i ożenił się z nią.

* * *

Zbliżał się wieczór. Młodej kobiecie widocznie było chłodno, bo lokaj otulił ją szalem i skierował wózek na drogę. Malarz nie odstępował ani na chwilę żony, lecz w przeciągu całego czasu nie przemówili do siebie słowa.

---

bardziej wpływowych posłów do Rady państwa podczas wywiadu ze współpracownikiem dziennika „Gołos Moskwy“ oświadczył, że „nadanie Stołypinowi godności kanclerza w zestawieniu z hałasem, podjętym w sprawie etatów marynarki byłby łaską carską, która przywróciłaby rządowi utraconą potęgę i dodałaby mu nowej wiary w samego siebie. Wraz z tem ta nominacja stałaby się nowym środkiem ustalenia nowego, oryginalnego, jedynie Rosji właściwego i jedynie do niej przystosowanego ustroju... konstytucyjno-samowładnego“.

O równouprawnienie kobiet.

Rosyjska liga równouprawnienia kobiet postanowiła zwrócić się do petersburskiej Dumy miejskiej z prośbą o wprowadzenie do opracowywanej obecnie ustawy miejskiej zasady równouprawnienia kobiet i o nadanie kobiecie czynnnego i biernego prawa wyborczego. W swej prośbie liga wskazuje na to, że kobiety są na równi z mężczyznami obarczone podatkiem miejskim, tak samo jak mężczyźni są interesowane stanem miasta, to też na równi z mężczyznami powinny korzystać z prawa udziału bezpośredniego w zarządzie miasta.

Czarnogóra.

Daniło w Petersburgu.

Wizyta czarnogórskiego księcia Daniły w Petersburgu ma na celu wydobycie od Rosji 100.000 rubli pożyczki na cele wojskowe. Zwraca powszechną uwagę, że dwór rosyjski wynajął dlań pewną liczbę pokoi w hotelu europejskim, a nie przeznaczył — jak zwykle — zimowego pałacu na ten cel.

Finlandja.

Przyszły Sejm.

Według zebranych dotąd danych o wyborach do Sejmu, przyszły Sejm będzie bardziej opozycyjnym niż ten, który został rozwiązany.

„N. Wr.“ twierdzi, że w całej Finlandji prowadzoną jest agitacja na rzecz strejku sejmowego w celu zaprotestowania przeciwko stosowaniu regulaminu z 20 maja (2 czerwca).

Niemcy.

Bülow o „Kresach wschodnich“.

W odpowiedzi na życzenia, składane mu w 60. rocznicę urodzin przez deputację jednego z miast, zaznaczył kanclerz Rzeszy niemieckiej Bülow, że dążył i dążyć będzie do wzmocnienia niemieczczyzny na kresach wschodnich (tj. w zabranych ziemiach polskich) tem więcej, że o nie Niemcy długoletnie i ciężkie musieli staczać boje.

Zbiry moskiewskie.

Naczelnik policji wywiadowczej w Aleksandrji Czerniawskij chwytał zupełnie niewinnych ludzi, i za pomocą bicia, znęcania się i tortur zmuszał do przyznawania się do przestępstw i zbrodni, których wcale nie popełnili. Zbrodnicza działalność Czerniawskiego została wykrytą dzięki jednemu z komisarzy policji, który doniósł o niej prokuratorowi. Wszczęto śledztwo. W więzieniu natrafiono na więźniów do takiego stopnia zbitych, że trzeba było ich natychmiast odesłać do szpitala.

Czerniawskij wprowadził system następujący. Kilku więźniów i dziesiętników przezeń opłacanych stanowiło kółka katów, którym Czerniawskij zlecał nowo aresztowanych. Ofiary tego systemu zeznają, że bito ich bez miłosierdzia, że wyrywano im włosy, kłuto, podpalano. Lekarze u jednych stwierdzili połamanie żeber, u innych pęknięcie błony usznej. Pomimo to Czerniawskij dalej pozostaje w służbie, zamianowano go nadto specjalistą od spraw politycznych. Natomiast starszy strażnik, który zeznawał przeciwko niemu został wydalony ze służby, a inny za to samo „przewinienie“ przeniesiony gdzieindziej.

Jeden poseł do Dumy otrzymał od 403 politycznych i kryminalnych więźniów z Tyflisu list w imieniu wszystkich 804 siedzących w tem więzieniu ze skargą na okropne położenie w jakiem się znajdują. Warunki sanitarne niemożliwe. Śmiertelność z każdym dniem wzrasta. Wszystkich, nawet znajdujących się pod śledztwem, zakuto w kajdany nożne, a skazanych na śmierć prócz tego i w ręczne. Na początku stycznia br. naczelnik wydał rozkaz: „strzelać bez wszelkiego uprzedzenia do więźniów przy najdrobniejszem zakłóceniu spokoju lub w razie, że się zbliżą do okna a nadto strzelać mierząc w głowę, by każdy wystrzał był śmiertelny“. W dzień wydania tego rozkazu zabito jednego, a w ciągu miesiąca zabito jeszcze jednego i zraniono trzech.

W 25-TĄ ROCZNICĘ ZGONU NAJWYBITNIEJSZEGO NASZEGO POETY i PISARZA LUDOWEGO, AUTORA „KOŚCIUSZKI POD RACŁAWICAMI“

WŁADYSŁAWA ANCZYCA

ODBĘDZIE SIĘ w KRAKOWIE W SOBOTĘ 8 MAJA B. R. NA JEGO CZEŚĆ

UROCZYSTY OBCHÓD.

PROGRAM OBCHODU:

I. O godzinie 9. rano nabożeństwo w kościele św. Anny. Kazanie wypowie ks. Dr Caputa.

II. O godzinie 10-tej pochód do kościoła św. Salwatora na Zwierzyńcu, gdzie młodzież, lud wiejski, mieszczaństwo i delegacje towarzystw złożą wieńce na pamiątkowej tablicy, umieszezonej tamże na cześć Anczyca.

W pochodzie wezmą udział: cechy krakowskie ze sztandarami i muzyką, lud wiejski z wieńcami i muzyką, deputacje towarzystw i instytucji publicznych, „Sokół“, straż ogniowa i ochotnicza.

Kierownikiem pochodu jest p. radca miejski Kosobucki. Pochód ustawi się w ulicy św. Anny.

Po złożeniu wieńców w kościółku św. Salwatora przemówi:

1) Prezes Komitetu Dr Lucjan Rydel.
2) Imieniem ludu, poseł Jakób Bojko.

III. O godzinie 3-ciej w teatrze miejskim

UROCZYSTE PRZEDSTAWIENIE NA CZEŚĆ ANCZYCA.

1) *Przemówienie:* Poseł Franciszek Ptak.
2) *Deklamacja:* Wiersz włościanina Ferdynanda Kurasia na cześć Władysława Anczyca, wypowie Paweł Dobosz, wójt z Dołęgi.
3) *Chór włościan z Modlnicy* pod kierunkiem p. Ignacego Flisa.
4) *„Łobzowianie“*, obrazek ludowy ze śpiewami w jednym akcie W. Anczyca — odegra teatr włościański z Dołęgi.
5) *„Tyrteusz“*, poemat W. Anczyca, wygłosi art. dram. p. Stanisławski.
6) *Nobilitacja*, obraz VI. z „Kościuszki pod Racławicami“ — odegrają artyści sceny miejsk.
7) Na zakończenie odśpiewa chór włościan z Modlnicy „Poloneza Kościuszki“.

IV. O godzinie ½ 8-mej wieczorem przedstawienie w teatrze ludowym przy ul. Rajskiej:

1) *Przemówienie:* Poseł Franciszek Wójcik.
2) Z Anczyca: *„Kościuszki pod Racławicami“*, obraz czwarty „Bartosz Głowacki“.
3) Anczyca poemat *„Tyrteusz“*, wygłosi dyr. Rygier.
4) Anczyca: *„Chłopi arystokraci“*, obrazek lud.

Wszelkie ofiary postanowił Komitet obchodowy obrócić na utworzenie fundacji im. Anczyca, mającej na celu rozpisywanie konkursów na polskie patrjotyczne sztuki ludowe.

Kraków, dnia 3. maja 1909 r.

KOMITET OBCHODU:

Dr Lucjan Rydel
przewodniczący.

Poseł Franciszek Wójcik zast. przewodniczącego. *Dr Michał Danielak* zast. przewodniczącego.

Dr Marjan Szyjkowski sekretarz. *Red. Wł. Wąsowicz* skarbnik.

(Następują podpisy 50 członków Komitetu.)

Kronika Trzecio-Majowa.

Rzeszów.

Nadzwyczaj imponująco i poważnie wypadł tu obchód konstytucji 3-go maja. Wszystkie stany wzięły w nim tłumny udział. O godzinie 6 rano w niedzielę rozległy się hejnały z wieży farnej odegrane przez muzykę gimnazjalną. Wkrótce potem napływać zaczęły tłumy publiczności. Pod gmachem „Sokoła“ stanęły konne banderje chłopskie w barwnych narodowych strojach z wójtem Wietchym ze Staroniwy na czele. Za niemi okoliczni włościanie w dwóch znacznych, pieszych grupach z wieńcem uwitym z kart składkowych TSL. a potem korporacje miejskie i szkoły. Pochód wśród dźwięków muzyki gimnazjalnej ruszył pod kościół farny, gdzie odprawił nabożeństwo i podniosłe kazanie wypowiedział ks. biskup Bandurski, poczem pochód udał się pod pomnik Kościuszki. Tam po śpiewach przemawiał wójt Wietchy i dr Nieć. Następnie dano w szkole przedstawienie dla włościan, a wieczorem przedstawienie dla szerszej publiczności. Miasto całe ubrano nalepkami T. S. L. z wielu domów powiewały sztandary o polskich barwach. Przez dzień cały panowała prześliczna pogoda. *Kajot.*

Żywiec.

Uroczystość wiekopomnej rocznicy majowej Konstytucji wypadła i u nas okazale. W niedzielę odbyło się nabożeństwo w kościele farnym, w którem uczestniczyło bardzo wiele publiczności różnych stanów, „Sokół“, „Przyjaźń“ i cechy ze sztandarami. Podniosłe kazanie wygłosił katecheta szkoły realnej ks. kanonik Sadowski. Przy stolikach ustawionych pod kościołem farnym i kościołem św. Krzyża zbierano datki na „Dar narodowy 3 maja“.

Wieczór w sali „Sokoła“ odbył się uroczysty wieczorek. Na program złożyły się produkcje muzyczne, jakoteż amatorowie odegrali sztukę Fr. Rawity-Gawrońskiego „Za Ojczyznę“ bardzo ładnie. Słowo wstępne wygłosił prof. Biliński. Po przedstawieniu prof. Fela mówił o zakusach rządu carskiego co do oderwania Chełmszczyzny od Królestwa Polskiego i postawił odpowiednie rezolucje, które bez dyskusji wśród gromkich oklasków uchwalono, postanawiając o uchwałach zawiadomić ministra Dulębę i prezydjum Koła Polskiego.

Przez całą niedzielę i poniedziałek illuminowano w mieście, jakoteż na Ispie, w Sporyszu i Zabłociu i ku ogólnemu zadowoleniu widziano nalepki TSL. nietylko w oknach żydowskich, ale nawet w niektórych oknach Niemców. *S.*

Jordanów.

Tutejsze Koło Towarzystwa Szkoły Ludowej, od kilku lat pod przewodnictwem p. dra Kutrzeby rozwijające się bardzo dobrze, urządziło w niedzielę uroczysty obchód 3 maja.

Rano o godzinie 8 odbyło się uroczyste nabożeństwo, na którem zjawiły się tutejsze korporacje „Sokół“, Straż pożarna — cała inteligencja i okoliczne włościaństwo. Po nabożeństwie odbył się „poranek“ w sali „Sokoła“. Zebrało się kilkaset osób, a przedewszystkiem zjawili się ci, dla których ta uroczystość głównie była przeznaczona, przybyło okoliczne włościaństwo w imponującej liczbie.

P. dr Kutrzeba wygłosił podniosłe słowo wstępne, p, Kłapa odczyt historyczny, potem nastąpiła piękna gra na skrzypcach p. Pajki z akompaniamentem na fortepianie p. Gloserowej, deklamacja p. Łabudównej i śpiew szkolnych dzieci.

Zakończył tę uroczystą chwilę prezes „Sokoła“ p. Peszkowski, który wytłómaczył zgromadzonym, że grozi nam nowy rozbiór krajów polskich ze strony Rosji przez oderwanie Chełmszczyzny od Królestwa Polskiego i odczytał przeciwko temu protest.

Piękna to była chwila i oby takich uroczystości było u nas jak najwięcej. *F.*

Jazy ad Niepołomice.

W niedzielę 2 bm. do licznie zebranych członków Kółka i Czytelni T. S. L. w Jazach — wygłosił odczyt o „Konstytucji 3-go Maja“ — p. Stanisław Hoim, delegat krakowskiego Koła Kościuszki T. S. L. Zakończono odśpiewaniem „Boże Ojcze“.

W imieniu wszystkich składam serdeczne dzięki p. St. Hoimowi za odczyt, przyjęty przez słuchaczy z uznaniem i proszę go, by do nas jeszcze przybył z odczytem. *Członek Kółka.*

Życie krakowskie.

Posiedzenie komitetu Anczycowskiego odbędzie się dziś o godz. 6 po poł. w lokalu Instytutu muzycznego (Gołębia 14).

Z teatru miejskiego. W piątek, w sztuce Bernsteina: „Samson" rozpoczyna gościnne występy p. Roman Żelazowski, znakomity artysta sceny lwowskiej. P. Roman Żelazowski, zapisany tak żywo w pamięci Krakowa, gdzie za dyrekcji Koźmiana był jednym z filarów naszej sceny, nie grał u nas od lat dwunastu. Publiczność krakowska powita niewątpliwie z żywą radością zapowiedzianą gościnę p. Żelazowskiego, zwłaszcza, że świetny artysta ukaże się w szeregu najwybitniejszych kreacji z bogatego swego repertuaru.

Wesoła krotochwila francuska: "Król" doznała tak wybitnego powodzenia, że wbrew pierwotnym planom dyrekcja teatru daje ją jeszcze raz w tym sezonie, a mianowicie w piątek przyszłego tygodnia.

Z teatru ludowego. Dziś, w czwartek, odegranym będzie utwór H. Sienkiewicza p. t. „Ogniem i mieczem", który doznał odrazu świetnego powodzenia i za każdym razem widzowie licznie zebrani, hucznie oklaskują znakomitą sztukę i wyborną grę artystów. „Ogniem i mieczem" stało się dla sceny ludowej sztuką atrakcyjną. W piątek z powodu prób, teatr zamknięty. W sobotę d. 8-go odbędzie się wieczorem: Uroczyste przedstawienie ku uczczeniu pamięci Wł. L. Anczyca, znakomitego twórcy sztuk ludowych. Dyrekcja teatru ludowego dokłada wszelkich starań, i nie szczędzi kosztów, ażeby reprezentacja tego wieczoru wypadła jaknajświetlej. Franciszek Wójcik, poseł ludowy ziemi krakowskiej, wypowie słowo wstępne. Dyrekcja teatru uprosiła znakomitą artystkę i dawną ulubienicę Krakowian, p. Paulinę Wojnowską do wzięcia udziału w uroczystem przedstawieniu. Pani Wojnowska, umyślnie przyjeżdża ze Lwowa i odegra w „Chłopach arystokratach" najpyszniejszą swoją kreację — rolę Katarzyny Koguciak, za którą ongi otrzymała najwyższe pochwały Autora i krytyki krakowskiej. W niedzielę d. 9 popołudniu o 4 „Szatan kobieta" melodramat w 5 aktach ze śpiewami. W niedzielę wieczór o 8-mej przepiękna sztuka w 8-miu obrazach p. t. „Lygja", osnuta na tle powieści H. Sienkiewicza „Quo vadis". Do tej sztuki dyrekcja sprawiła nowe dekoracje z pracowni artystycznej Burghardta w Wiedniu i nowe kostjumy drogocenne.

W sprawie przemysłowych koncesji obradowała komisja Rady miejskiej dla przemysłów koncesjonowanych. Komisja oświadczyła się w sprawie kilku podań o przeniesienie do innych lokali przemysłów gospodnio-szynkarskich, zajmowała się podaniami o instalacje elektryczne i o koncesje na drukarnię i zakład techniczno-dentystyczny.

Odczyt. W niedzielę b. m. o godz. 6 wiecz. wygłosi w „Pol. Związku Narodowym" (Rynek gł. l. 45, A-B) dr M. Nartowski odczyt „Sen i czuwanie w wieku podeszłym" i „Długowieczność i jej przyczyny". Bilety po 20 hal. dla członków a 50 hal. dla nieczłonków P. Z. N. przy wejściu na salę. Dochód na gimnazjum im. Słowackiego na Śląsku.

Z Eleuterji. W niedzielę 9 bm. w lokalu towarzystwa (Zwierzyniecka 9, parter) wygłosi odczyt p. Wł. Żuławski na temat: „Panteizm pierwotnych Słowian". Początek o godz. 7 wieczorem. Wstęp 20 hal. dla członków 10 hal. Zawiadamia się interesowanych, że dalszy ciąg pogadanki na temat „Nadeszły inne czasy" odbędzie się w sobotę 8 bm. o godzinie 7 wieczór.

Majówkę urządza Tow. weteranów wojskowych 8-go bm. na Woli Justowskiej w ogrodzie p. Masnego (dawniej Męckiej). Podczas zabawy przygrywać będzie muzyka własna, początek o godz. 2½ po poł. Wstęp od osoby 50 h. Czysty dochód przeznaczony dla członków Tow. niezdolnych do pracy. W razie niepogody zabawa odbędzie się w niedzielę 9 bm.

Wezbranie Rudawy i Wisły. Z powodu już czwartą dobę bezustannie padającego deszczu stan wody na Wiśle i Rudawie podniósł się znacznie. Wczoraj wieczór wysokość wody Wisły wynosiła 1 metr 6 cm. ponad zero, czyli 2 m. 60 cm. ponad stan normalny. Wskutek ciągłego deszczu ciągle podnosi się także stan wody i na Rudawie. Dzisiaj przez całą noc padał deszcz. Nad ranem dopiero nieco ustał, ale niebo pozostało zachmurzone. Powietrze jest chłodne, ludzie napowrót przywdziewają jesienne lub nawet zimowe ubrania.

Najechanie wozu ciężarowego na dorożkę. Woźnica dorożki nr 51, 20-letni Zygmunt Markiewicz, wioząc prof. Kadera, jechał wczoraj po południu od Małego Rynku, ul. Mikołajską ku ul. Kopernika. Wtem na skręcie ulicy św. Krzyża najechał na dorożkę wozem ciężarowym woźnica kupca Holendra przy ul. Skawińskiej, 47-letni Franciszek Piechota. Dyszel wozu ciężarowego uszkodził drzwiczki dorożki i rozbił szybę. Prof. Kader nie odniósł żadnych obrażeń. Powstało jednak zbiegowisko na ul. św. Krzyża, zjawiła się policja i z oboma woźnicami spisała protokół.

Zatrucie gazem świetlnym. Pogotowie ratunkowe zawezwano dzisiaj w nocy do domu przy ulicy Grodzkiej pod l. 4, gdzie stróż kamienicy Ignacy Bednarz, został zatruty gazem świetlnym, który wydobywał się z pękniętej rury przewodowej w jego mieszkaniu. — Rura uszkodzoną została wskutek burzenia sufitu. Pogotowie przyprowadziło Bednarza do przytomności i chciało go odwieźć do szpitala św. Łazarza, jednak Bednarz wzbraniał się przed tem tak stanowczo, że go pozostawiono w domu. Żona Bednarza i nieletnie dziecko były również zatrute, ale w mniejszym stopniu.

Wesołe włamanie. Do jednego z artystów-malarzy krakowskich, zamieszkałych przy ulicy Długiej pod l. 59, usiłowali się wczoraj włamać dwaj złodzieje. Wytrych włożyli do drzwi wchodowych, ale ani rusz nie mogli ich odemknąć. Przyczyną tego było to, że artysta malarz obecny był w mieszkaniu, a drzwi były zaryglowane. Przebudzony operacją przy drzwiach, zerwał się, otworzył nagle drzwi i uchwycił jednego z włamywaczy za kark. Drugiemu udało się zbiedz. Przychwycony przez artystę złodziej, podał, że się nazywa Antoni Bochenek. Artysta puścił go wolno, ale zawiadomił o tem policję, która i Bochenka i wspólnika jego Piotra Maja, przyaresztowała.

Kradzież w pensjonacie „Lituania". We wtorek jeszcze zawiadomiono inspekcję policji krakowskiej, że w pensjonacie „Lituania" skradziono na szkodę obywatela ziemskiego p. Józefa Kordzikowskiego książeczkę wkładkową Banku Parcelacyjnego we Lwowie na kwotę 17.000 K. i walizkę, w której znajdowała się bielizna wartości 100 K. Policja krakowska rozpoczęła poszukiwania za złodziejem na razie bezskutecznie. Los jednak wyręczył policję w poszukiwaniu nie tyle złodzieja, ile książeczki wkładkowej na 17.000 koron. Wczoraj przed południem bowiem znaleziono ją na dworcu kolejowym. Obecna więc szkoda kradzieży jest bardzo niską, dosięga bowiem zaledwie 100 K. Za złodziejem, który, jak się ze znalezionej na dworcu książeczki wkładkowej okazuje, wyjechał z Krakowa, rozpisała policja listy gończe.

Groził obiciem właścicielowi szynku. Policja aresztowała wczoraj po południu 33-letniego szewca, Juliana Janocińskiego, który w stanie pijanym wszczął awanturę w szynku Federgrüna przy ul. Starowiślnej, grożąc obiciem właścicielowi szynku i jego żonie. Gdy zaś służący szynkarza ujął się za nimi, Janociński pobił go dotkliwie. Zawezwany żołnierz policyjny aresztował z wielkim trudem Janocińskiego i odprowadził go na inspekcję policyjną, gdzie z nim spisano protokół. Policja byłaby puściła go wolno, gdyby nie aroganckie zachowanie się jego wobec pełniącego służbę komisarza i gdyby nie bicie przez niego żołnierzy policyjnych po twarzy.

Wyśledzona wyrodna matka. We wtorek przed południem porzucił ktoś 3-miesięczną zaledwie dziewczynkę w sklepie p. Ditmara. Zawiadomiona o tem policja rozpoczęła poszukiwania, które odniosły skutek, albowiem wyśledzoną została wyrodna matka w osobie 29-letniej Eugenji S., zamieszkałej w Nowej Wsi Narodowej. W śledztwie zeznała, że do porzucenia dziecka skłoniła ją nędza i wstyd.

Uciekła z pasierbem.. Jan Jagło, czeladnik marsarski, zamieszkały w Dąbiu zawiadomił wczoraj policję krakowską, że żona jego 31-letnia Urszula Jagło uciekła z domu wczoraj rano z 17-letnim pasierbem, zabrawszy wszystkie domowe pieniądze w wysokości 800 koron. Jagło przypuszcza, że żona jego zbiegła w kierunku Ameryki.

Repertuar teatrów krakowskich.

Teatr miejski:

Czwartek: „Król".
Piątek: „Samson", sztuka w 4-ch aktach H. Bernsteina (pierwszy gościnny występ Romana Żelazowskiego.
Sobota: o godz. 3 ku uczczeniu pamięci Wł. L. Anczyca „Słowo wstępne", „Wiersz Ferdynanda Kurasia", „Łobzowianie", obrazek dram., odegrany siłami włościańskiemi. „Tyrteusz" — „Nobilitacja" (z Kościuszki pod Racławicami) (cena zniżona do połowy). 7-ej „Noc listopadowa".
Niedziela: o godz. 3-ej „Kościuszko pod Racławicami" (ceny do połowy) o godz. 7-ej „Car Samozwaniec".
Poniedziałek: „Upiory", dramat w 3-ch aktach H. Ibsena (drugi gościnny występ Rom. Żelazowskiego).

Teatr ludowy:

Czwartek: „Ogniem i mieczem".
W piątek teatr zamknięty.
Sobota: Wieczór ku uczczeniu pamięci W. L. Anczyca „Kościuszko pod Racławicami". Popołudniu „Maciek Samson".
Niedziela: Popołudniu „Kobieta Szatan". Wieczór „Kościuszko pod Racławicami".

Bandyci z ul. Zwierzynieckiej przed sądem.

(Ciąg dalszy).

Świadek Andrzej Turza, rządca łazienek przy ul. Dunajewskiego, w hotelu Krakowskim, widział kilka razy Słonia w łazienkach; nie widział go jednak w dzień krytyczny, 5 marca.

Wesołość powszechną budziły na sali zeznania świadka Moniki Krzemieniowej, u której Słoń, Łata i Hemm mieszkali przy ul. św. Jana. Słoń zamieszkał najpierw i zachowywał się z początku porządnie. Kiedy mu w sobotę 6 marca (dzień po napadzie na Grajewérów), opowiadała o nieudałym tym rabunku, Słoń rzekł: „Bardzo dziwne rzeczy, proszę pani, człowiek teraz nie jest pewny życia nawet w mieszkaniu". — Skoro w dalszym ciągu opowiadała mu, że widziała duszoną pannę Bransdorfer, powiedział: „Psiakrew, a to ci porządek w Krakowie". Słoń czytał „Nową Reformę", „Gazetę Powszechną" i „Nowiny", w których to pismach był opis napadu.

Przewodniczący: Z zeznań p. Krzemieniowej wynika, że Słoń umiał czytać i pisać, a w śledztwie zeznał inaczej.

Słoń: Ja tylko pisać umię; czytać nie (wesołość).

Co do dnia krytycznego, 5 marca, zeznała Krzemieniowa, że Łata między godz. 1 a 2 w południe pożegnał się z nią i mówił, że wyjeżdża. Po południu w domu go zupełnie nie było.

Hemm wyszedł zaraz po południu i dopiero o godz. w pół do 6 wieczorem zapytał się, z podwórza, nie wchodząc do mieszkania, o Słonia i Łatę.

Przewodniczący zestawia znowu zeznania bandytów z zeznaniami Krzemieniowej i wykazuje bandytom sprzeczności.

Świad. Marja Marszałkówna, narzeczona obwinionego Bejma, zeznaje, z dzieckiem małem na ręku. Z Bejmem poznała się, ponieważ on jest kolegą jej brata w zawodzie. Wskutek stosunku, jaki się między nią a Bejmem zawiązał, ten zamieszkał u jej matki jeszcze w sierpniu 1907 r. Słoń przyszedł do Bejma po raz pierwszy w listopadzie 1908 r. i chciał mu sprzedać rewolwer. — W dzień napadu byli u Bejma po południu wszyscy najdalej do godz. 5-ej poczem wyszli. W ten sam dzień, o godzinie 8-ej wieczorem Hemm pytał się o Bejma, ale tego wtedy w mieszkaniu nie było. Przyszedł dopiero o godz. 10-ej wieczor. Jeszcze nieco później, po godz. 10-ej wieczór przyszedł Słoń do mieszkania. — Dwa dni przed napadem, 3-go marca, wyjechał Bejm do Katowic, ale w jakim celu, zupełnie jej nie mówił.

Św. Anna Kopatkiewicz, krawcowa w Podgórzu, zeznaje, że bywała często w mieszkaniu Marszałkówny, która jest jej koleżanką. Rewolwer widziała 4-go czy 5-go marca u Bejma i była przytem, jak z niego wystrzelił.

Przew.: Dlaczegóż to Bejm strzelał z rewolweru?

Bejm: Chciałem się przekonać, jak strzela.

Przew.: Aha!... (Wesołość).

Kopatkiewicz widziała często obwinionych u Bejma, a raczej w mieszkaniu Marszałków, ale się z nimi nie poznawała — dlatego też i teraz na rozprawie rozpoznać ich nie może.

Świadkowie: Marszałkowa Łucja, matka narzeczonej Bejma, i Marszałek Marcin, jej brat, nie dodają do zeznań poprzednich świadków, szczególnie zaś Marszałkówny, nic nowego.

Św. Weissberg Adolf, fryzjer w Podgórzu, zna Bejma od sierpnia 1908 r. Dnia 5 marca b. r. był rano w jego lokalu i siedział tam jakie pół godziny. Po południu był około godz. 4-ej, ale zaraz odszedł, twierdząc, że pójdzie spać.

Przew.: Ładnie poszedł spać!...

Świadek znał także Słonia, który co sobotę przychodził do niego do golenia. Ostatni raz był w ostatnią sobotę przed 5-ym marca. Słoń opowiadał świadkowi nieraz, że ma *mauserowski* karabin, który dostał od bojówki socjalistycznej w Królestwie.

Świad. Adolf Löwi, pomocnik handlowy u Michelstättera, zeznaje, że w sobotę, dnia 6 marca, przyszli do sklepu: Słoń, Łata i Hemm, kupować buty. Płacili sto-koronowym banknotem. Świadkowi wydali się podejrzanymi, ponieważ znał ich rysopis z dzienników. Hemm miał buty podarte, na których były ślady kaloszy. Słonia rozpoznawał po zielonej kurtce.

Słoń: Czyż to ja jeden na świecie zieloną kurtkę noszę? (wesołość).

Że naprawdę świadkowi wydali się obwinieni podejrzanymi, świadczy fakt, że tego samego dnia wieczór, spotkawszy w *Colosseum* ajentów policyjnych, mówił im o swych przypuszczeniach.

Następnie odczytał przewodniczący zeznania nieobecnego na rozprawie świadka Samuela Fenkelsteina, kelnera z dawnej kawiarni „Port Artura" w Podgórzu. Do kawiarni tej przyszli 3 marca rano, pili wino malagę, czarną kawę i wódkę. Około południa wyszli, poczem znowu o 3-ej powrócili i zaraz wyszli.

Świadek Krauss, fryzjer z Podgórza, zeznaje, że Słoń chciał mu sprzedać *mauserowski* karabin za 60 koron. Opowiadał przytem Słoń, jakie usługi oddał mu ten karabin w Królestwie, gdzie nieraz z niego często 200 ludzi na dzień strzelał (wesołość). Bejma znał świadek także. Pewnego razu przyszedł doń Bejm ubrany przyzwoicie, tak że zwróciło to nieco uwagę świadka i powiedział mu, że odłączył się już od swych towarzyszy, Słonia, Hemma i Łaty, ponieważ Słoń namawiał go do robienia wytrychów, i poszedł do pracy w fabryce.

Po przesłuchaniu tego świadka, zeznawały jeszcze dwie prostytutki z domu publicznego przy ul. św. Wawrzyńca: 19-letnia Regina Herschkow i 27-letnia Estera Nanów na okoliczności, kiedy obwinieni przebywali w domu publicznym i w jaki sposób ich rozpoznano. Pierwsza zwróciła na nich uwagę Nanów, ponieważ w niedzielę 7 marca na krótki czas przed przybyciem obwinionych, lustrował z obowiązku swego dom publiczny, naczelnik sanitarnego oddziału policji dr Styczeń i opowiedział właścicielowi rysopis bandytów. Ten zaś powtórzył to świadkowi.

Następnie lekarze sądowi złożyli znane czytelnikom z aktu oskarżenia orzeczenia fachowe, co do śmierci kupca Schwarzberga ranionego na moście podgórskim, poczem przewodniczący odroczył rozprawę do dziś, do godz. 9 rano.

Trzeci dzień rozprawy.

O krwawy pościg na moście podgórskim.

Dziś rozpoczęto przesłuchanie świadków na okoliczności towarzyszące pościgowi policji za bandytami na moście podgórskim. Jak wiadomo, Łata ranił lekko ajenta Iglickiego, a śmiertelnie kupca Schwarzberga, który w Wielką Niedzielę zmarł w szpitalu.

Św. Fr. Russ, ajent policyjny z Podgórza, zaprzysiężony, zeznaje, że w nocy z 7 na 8 marca pełnił właśnie służbę z plutonowym Muchą, w restauracji przy moście podgórskim, gdy doniósł niejaki Reinkraut, że idą dwaj mężczyźni, podobni z rysopisów do bandytów z ulicy Zwierzynieckiej. Świadek puściwszy się w pościg, aresztował Bejma. Łata wyrwał mu się z rąk i, uciekając, począł strzelać. Russ odprowadziwszy Bejma do ekspozytury policji w Podgórzu, brał udział w aresztowaniu Łaty przy ulicy Kołłątaja w Podgórzu i aresztowaniu Słonia i Hemma w Krakowie.

Plutonowy Mucha zeznaje podobnie, jak Russ.

Ajent policyjny Iglicki, zaprzysiężony, zeznaje, że idąc owej nocy przez most podgórski, natknął się na pościg za bandytami. Chwycił Łatę, a ten, wyrwawszy się, strzelił doń i zranił go w brzuch. Gdyby nie futro, papiery i papierośnica w kieszeni, rana byłaby śmiertelną.

Rozprawa trwa dalej.

Wieści z kraju.

Z walki o szkoły polskie. Donoszą z Hermanic na Śląsku, iż zwołany tam wiec w sprawie założenia szkoły polskiej, Czesi ponownie rozbili.

Gimnazja utrakwistyczne. Według doniesienia organu ukraińców mają powstać w najbliższym czasie utrakwistyczne gimnazja w Rohatynie, Jaworowie i Brzeżanach. Na dyrektora do Brzeżan ma być już desygnowany prof. we Lwowie p. Cimmerman.

Wyrok śmierci na Siczyńskiego. Przy końcu zeszłego tygodnia doręczono obrońcom M. Siczyńskiego wyrok na piśmie; obrońcy wniosą w przeciągu ośmiu dni zażalenie nieważności.

Pioruny. Od uderzeń piorunów, jakie w czasie szalejącej wczoraj nad Lwowem burzy, kilkaktrotnie padały, ucierpiał kościół OO. Bernardynów, gdzie zostały zniszczone przewody elektryczne i aparat; w całem mieście jest popsutych wiele przewodów telefonicznych, których uszkodzeń zgłoszono do popołudnia 186. Do kawiarni Schneidra i do „Secesji" zagościły również jakieś cząstki piorunu, które nie uczyniwszy szkody w ludziach, nabawiły ich tylko wielkiego strachu.

Awantura w sądzie. Sala rozpraw powiatowego sądu karnego w Przemyślu stała się onegdaj widownią niezwykłej awantury. Jakiś podejrzany obywatel, któremu pobyt w mieście policyjnie zabroniony, stawał przed sądem za przekroczenie ustawy o włóczęgostwie. Po odbytej rozprawie, gdy sędzia Hodoly odczytał włóczędze wyrok skazujący go na 3 tygodnie aresztu, ten zaczął najpierw wymyślać sędziemu, a potem rzucać nań wszystkiem, co mu wpadło pod rękę. Sędzia schronił się do przyległego pokoju, a dozorcy pochwyciwszy awanturniczego włóczęgę, odprowadzili go do kaźni dla odcierpienia kary, poczem ponownie stanie przed sądem. ale już nie powiatowym — tylko obwodowym, by odpowiadać za znieważenie sędziego.

(*nom*).

Wypadek przy budowie. Dnia 5 bm. przy budowie jednego z nowych kominów w Przemyślu z niewiadomej przyczyny urwał się łańcuch windy, dźwigającej ciężkie części stropu żelazno-betonowego. Szczęściem — obeszło się bez poważniejszego wypadku. Jedynie tylko jednemu robotnikowi zajętemu przy windzie spadające wiadro pokaleczyło głowę tak dotkliwie, że będzie musiał z 2 tygodnie leżeć w szpitalu.

Pożar szybów tustanowickich. Wskutek uderzeń piorunów zapaliło się wczoraj kilka szybów naftowych w Tustanowicach, ognia trudno zlokalizować z powodu wielkiego wiatru. Dotąd płoną szyby: „Nafta nr. 2", „Premier", „Trun-Walter", „Galicja-Alfred", „Dębowski", „Wilno", „Roga" i „Bergölwerke".

List do złodziej!. W jednem z pism przemyskich ukazało się następujące ogłoszenie:

„Do pana Złodzieja, który w nocy z poniedziałku na wtorek fatygował się do pokoju p. D., restauratora na kolei, i zabrał kasetkę z drobną monetą około 100 kor. wynoszącą, udaje się właściciel z pokorną prośbą, ażeby był łaskaw za zaliczką odesłać duplikat kluczy od kasy głównej, kwotę zaś zabraną z kasetką niechaj sobie zostawi na pamiątkę.,,"

Ciekawe, czy ogłoszenie takie pomoże i czy „pan Złodziej" nawet na „pokorne prośby" zechce oddać klucze od kasy wertheimowskiej?

Porządki pocztowe w Nowym Targu. Korespondentowi jednego z pism lwowskich już od dni 14 — nie odeszły listy do Lwowa. Listonosze, oddani pocztmistrzowi Wajsbergowi, wyjmując listy ze skrzynek pocztowych, obzierają adresy — a jak się mu który nie pódoba, to go już ludzkie oko nie ujrzy! Całe miasto skarży się na nieregularne doręczanie listów, przekazów i gazet przez tutejszą pocztę. Względami poczty nie cieszy się przedewszystkiem „Gazeta Powszechna", którą tu ludność rozchwytuje, albowiem pierwsza i tylko ona napiętnowała nowotarskie bankructwo oszukańcze i ujęła się za gospodarzami pokrzywdzonymi przez oszustów bankrutów. Korespondencje „Gazety Powszechnej" robią sensację, ale korospondent wasz musi listy te osobnym posłańcem — nadawać wprost do pociągu, gdyż inaczej „zwietrzeją". Czyż na to nie ma rady Dyrekcja pocztowa?!

Z innych zaborów.

Prawosławni opuszczają Chełmszczyznę. Prawosławni Rusini emigrują obecnie w zwiększonej, aniżeli w latach poprzednich, ilości na Sybir. Z powiatu tomaszowskiego wyemigrowało dotychczas na Sybir przeszło 200 Rusinów. Popi prawosławni rozpoczęli usilne zabiegi, aby powstrzymać włościan ruskich od emigracji, która jest tak dla religji prawosławnej, jak i dla państwa, wobec zamierzonego wyodrębnienia Chełmszczyzny, rzeczą bardzo niepożądaną. Władze administracyjne stawiają również przeszkody, lecz mimo to Rusini emigrują. Emigrantom na Sybir polecono nie rozgłaszać o tem, by się też przypadkiem o całym tym ruchu nie dowiedzieli Polacy i nie zaczęli namawiać Rusinów do dalszego wychodźctwa.

Wybuch gazu w Warszawie. Przedwczoraj nastąpił na Starem Mieście silny wybuch gazu, doprowadzanego rurami do ulicznej, pięciopłomiennej latarni. Powód wybuchu był następujący: Czyszczący latarnie miejskie funkcjonarjusz Stypułowski poczuł wydobywający się koło tej latarni gaz. Zeszedł więc do rezerwoaru i zaczął tam coś majstrować; aby się zaś przekonać, czy gaz jeszcze uchodzi, zapalił zapałkę. Wtedy właśnie nastąpił tak silny wybuch, iż latarnia rozleciała się w kawałki, a w sąsiednich domach fala powietrza powybijała szyby. Ciężko ranny jest Stypułowski, oraz trzy osoby przechodzące tamtędy. Lżej rannych jest kilka osób.

Dziesięcioro przykazań kupca.

1. Nie będziesz popierał przemysłu niemieckiego, choćbyś miał na nim większą prowizję.
2. Nie będziesz naklejał firmy krajowej na tandecie zagranicznej.
3. Pamiętaj, że dobre imię, to majątek handlowca, którego staraj się nie stracić.
4. Szanuj swego pracodawcę i zwierzchników, bo i tobie może wypadnie być na tem stanowisku.
5. Nie zabijaj swego konkurenta zbytniem obniżaniem cen, bo i siebie tem zgubić możesz.
6. Nie walcz nieuczciwymi środkami, bo to nie przystoi dla solidnej firmy.
7. Nie krzywdź swego pracodawcy, bo tą drogą nie dorobisz się majątku.
8. Nie mów nigdy źle o konkurencji, bo tem dyskredytujesz własną firmę.
9. Nie zazdrość koledze posady, a pracodawcy majątku, bo i dla ciebie droga do tego otwarta.
10. Nie pragnij ani interesu jego, ani zaszczytów, ani godności, ani żadnej rzeczy, która jego jest, albowiem i tobie nie odmówiono dobić się tego.

(*„Handlowiec"*).

Pokłosie ludowe.

Teatr włościański w Buczkowicach w powiecie bialskim. Miejscowy lekarz dr Miodoński, dobrawszy sobie kilku dzielnych nauczycieli ludowych, jakoteż siły z pośród miejscowego włościaństwa, zorganizował teatr włościański, który się pokusił o wystawienie „Kościuszki pod Racławicami". Można sobie wyobrazić, co za trud był wielki do przezwyciężenia, a jednak przezwyciężenie się udało i trud się opłacił. Grupa miejscowa grała już 4 razy wspomnianą sztukę, a zainteresowanie się jest tak duże tym wiejskim teatrem, że nie tylko włościaństwo całej okolicy ciągnie do niego, ale dużo zjawia się osób z okolicznej inteligencji, żądnej przyjemnych wrażeń i narodowego nastroju. Role, mozolnie wykończone, amatorzy troskliwie zgrani, a sala każdego razu nabita jak kościół w odpust.

Buczkowicki teatr włościański z wystawieniem „Kościuszki pod Racławicami" wybiera się z początkiem czerwca do Żywca, gdzie w sali „Sokoła" zamierza dać przedstawienie na rzecz żywieckiego Koła Tow. Szkoły Ludowej. Rzecz godna naśladowania. *S.*

Opas świń ciepłą i zimną karmą. Jeden z uczonych przeprowadzał doświadczenia nad działaniem ciepłej karmy na przyrost wagi przy wychowie i opasie świń. Ośm świń z jednego pomiotu podzielono na 2 możliwie jednakowe grupy, których początkowa waga była zupełnie równa. Karma od początku doświadczenia składała się z 1 kg śruty jęczmiennej, 2 kg parzonych kartofli i 4 kg chudego mleka, następnie z dodatkiem jeszcze 2 kg, a ku końcowi z dalszymi 2 kg kartofli. Oddział A. dostawał karmę zimną, oddziałowi B. dodawano do reszty karmy podgrzane mleko, co powodowało ogrzanie się całej karmy do temperatury około 25° C. Doświadczenie wykazało, że podgrzanie karmy oddziaływało korzystnie na przyrost wagi. Odtąd zwiększa się stale waga oddziału, który dostawał zimną karmę; waga tej grupy nie dochodzi wprawdzie wagi oddziału, który otrzymał karmę ciepłą, ale do osiągnięcia tego brakuje tylko 3,6 kg od sztuki. Wynika stąd, że ogrzewanie karmy nie opłacało się, gdyż koszt węgla nawet w przybliżeniu nie został pokryty. Karma ciepła działała zatem lepiej tylko dopóty, dopóki temperatura była niska (poniżej 9° C). Później, gdy świnie zrobiły się cięższe, a temperatura stajni podniosła się, nie można było zauważyć pomyślnego działania ciepłej karmy.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:

Władysław Wąsowicz.

Katarzyna z Kościńskich Stefańczykowa

obywatelka m. Krakowa

przeżywszy lat 69, po krótkich a ciężkich cierpieniach, zasnęła w Panu dnia 4-go maja 1909 roku. W smutku pozostałe córki i wnuczki zapraszają Krewnych, Przyjaciół, Znajomych i pobożną Publiczność na wyprowadzenie zwłok, które odbędzie się we czwartek dnia 6-go b. m. o godz. 4-tej po południu z domu przedpogrzebowego na cmentarzu, na miejsce wiecznego spoczynku. Nabożeństwo żałobne odprawionem zostanie w piątek dn. 7-go b. m. o godzinie wpół do 8-mej rano w kościele OO. Reformatorów.

Zakład pogrzebowy J. Wolnego ul. św Tomasza 4. Filia Kopernika 6.

ANNA ze Żołdanów NALEPOWA

obywatelka Grzegórzek

przeżywszy lat 79, po długich i ciężkich cierpieniach, opatrzona św. Sakramentami, zasnęła w Panu dnia 5-go maja 1909 roku. W smutku pozostałe dzieci, wnuki i prawnuki zapraszają Krewnych, Przyjaciół, Znajomych i pobożną Publiczność na wyprowadzenie zwłok, które odbędzie się w piątek dnia 7 b. m. o godzinie wpół do 4 po południu z domu żałoby L. 1 w Grzegórzkach wprost na miejsce wiecznego spoczynku. Nabożeństwo żałobne odprawionem zostanie w poniedziałek dnia 10 bm. o godzinie 8-mej rano w kościele parafialnym św. Mikołaja.

Zakład pogrzebowy Jana Wolnego, św. Tomasza 4, filia Kopernika 6.

ANTONI ŚCIBORA

solicytator adwokacki, współwłaściciel Biura ogłoszeń, dziennikarz i literat

przeżywszy lat 48. po długiej i ciężkiej chorobie, opatrzony św. Sakramentami, zasnął w Panu dnia 5-go maja 1909 roku. W smutku pozostała żona wraz z synem i córką zaprasza Krewnych, Przyjaciół, Kolegów Zmarłego i Znajomych na wyprowadzenie zwłok, które odbędzie się w piątek dnia 7-go b. m. o godzinie 5-tej po południu z domu żałoby L. 9 przy ulicy Długiej, wprost na miejsce wiecznego spoczynku.

Zakład pogrzebowy Jana Wolnego, św. Tomasza 4, filia Kopernika 6.

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni K. L. Górski.